Nr. 16. Lwów, dnia 5. Czerwca 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5. i 20. każdego miesiąca.

Redakcya ul Sobieskiego l. 13.

Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohna ul. (Karola Ludwika) i Olszewskiego ul. (Kilińskiego) oraz w Administracyi.

Rozmyślania na dobie.

Schyłek obecnego stulecia znaczy się wstrząsającymi niemal podstawy społeczeństw europejskich objawami, których skutki niezawodnie sięgać będą pokoleń wieku następnego. Fakta bowiem podobne, jak upadek liberalnej partyi w Dolnej Austryi i tryumfalny pochód antysemityzmu w Przedlitawii w ogóle, wzrastająca jego siła we Francyi a nawet ciężki poród wyznaniowego równouprawnienia żydów we Węgrzech nie są tylko zjawiskami lokalnemi, i nie tylko są związane z żywotnymi interesami żydowstwa lecz mają znaczenie ogólne, gdyż składa się na nie obecny duch czasu, który przebywa ciężkie przesilenie.

Niepodobna zgodzić się w zupełności na to zapatrywanie, iż każda epoka i każdy naród reprezentuje sobą pewną ideę, ale w oczy bijącym, nie potrzebującym dowodu jest fakt, iż raz zdobyte idee są nieśmiertelne, iż warstwy cierpiące, którym one zdają się zwiastować nie tylko lekarstwo materyalne ale nową erę, szczęścia dla całej ludzkości, całym zasobem sił swych dążą do ucieleśnienia tych idei, że jednostki walczą za nie, giną dając „innym szczebel do sławy grodu". Ale tylko warstwy cierpiące. Bo, jeśli choć w części idea się urzeczywistniła, jeśli zwłaszcza ona znacznej liczbie cierpiących przyniosła ukojenie, wnet zaspokojeni chwytają się i trzymają powłoki materyalnej, bronią swego stanu posiadania, idea zaś w niezniszczalnej swej czystości wyzwala się i unosi po nad niesłownych i niewiernych jej dotychczasowych głosicieli i szermierzy, by w innej może powłoce nowym cierpieniom zwiastować szczęście i zbawienie.

Liberalizm, który od początku 19. wieku władał umysłami, iszcząc obietnice rewolucyi francuskiej, i niosąc mieszczaństwu „wolność i równość", przed naszemi oczyma zionie ducha i martwem swem ciałem opada, siłą bezwładności trzymając się stanu posiadania. Sama zaś idea liberalna, hasła wolności, równości i braterstwa, nie giną, bo przejmują je klasy, którym brakło warunków skorzystania z zdobyczy rewolucyi francuskiej, o których wiek 19 zapomniał i które jako cierpiące dzisiaj krzepią się temi hasłami, mającemi jak pragną, w nowej formie zbawić nie tylko je same lecz i ludzkość całą. Burżoazya szybko zużytkowawszy uzyskaną wolność nie tylko w sferze duchowej lecz co bardziej w sferze życia ekonomicznego i doszedłszy do dobrobytu, w pogoni za zyskiem zupełnie zapomniała i odwróciła oczy od treści dawnej gwiazdy przewodniej, tarzając się w brudach demoralizacyi i zdziczenia. Panamy i panamina oto wymowny wyraz tego stanu rzeczy, nędza i rozpacz szerokich warstw społeczeństwa jego towarzyszki.

W owym szale rewolucyjnym, który burzył feudalizm i cały związany z nim ustrój gospodarczy i właściwy mu pogląd na świat i życie, nam żydom po raz pierwszy w naszem nieskończonem tułactwie przypadły korzyści z uzyskanej ogólnej swobody i równości — tam gdzie i o ile posiadaliśmy warunki po temu. W Europie zachodniej żydzi, którzy nagromadzili byli zasoby materyalne, mogli w nowem uwarstwowaniu społecznem ze względu na nieznaczną swą liczbę wziąć udział i wzięli, łącząc swą dolę materyalną z losami gospodarczymi burżoazyi zachodniej. Zrazu dola ta była pomyślna, a żydzi zajęli rychło ważne posterunki społeczne. W miarę jednak z jednej strony wzrostu rodzimej owych krajów ludności i w miarę z drugiej strony garnięcia się żydów wschodnio-europejskich do zachodu, powstawała odporność nie tylko względem przybyszów żydów świeżych ale i nienawiść do tych, co już oddawna posterunki gospodarcze zajmowali — rodził się antysemityzm.

Żydzi wobec tego prądu bronią swego stanu posiadania podobnie jak burżoazya cała wobec napierającego proletaryatu, i wzdychają jakby do zbawcy swego do liberalizmu, chociaż dostrzegać się dają oznaki jego upadku, jego bankructwa moralnego i gospodarczego. A nawet tam, gdzie inne są warunki gospodarcze, na wschodzie, gdzie żydzi nie zdołali wcielić się do gospodarczego ustroju, wśród apostołów i pionierów idei liberalnych widać żydów, łudzących się nadzieją, że zaświta im ten sam dobrobyt materyalny jak niegdyś ich braciom na zachodzie.

Upadek liberalizmu tedy i odwrotna jego strona odnosząca się do żydów, wzrost antysemityzmu zjawia się wśród wielkiego naprężenia i przesilenia gospodarczego w całej Europie, a zwłaszcza na zachodzie. Jakie upadek liberalizmu ma znaczenie ogólne, nie trudno sobie przedstawić. Bo nie ulega wątpliwości, że dziedzictwo po liberalizmie obejmą stronnictwa, które wypisały na swym sztandarze idee przezeń porzucone, porzucone wtedy, gdy wyssał z nich materyalne soki. Nowy to duch czasu zawiewa, powoli ale stanowczo przeobraża się ustrój, a na arenę występują nowi szermierze.

Jakież znaczenie może mieć upadek liberalizmu dla nas żydów? Jakie dla nas wyniknąć mogą następstwa z dokonywającego się przeobrażenia?

Nie bez pewnej trwogi należy nam patrzeć w przyszłość. Na zachodzie upadek liberalizmu wpływa na wstrzymanie dążenia żydów do udziału w ogólnej pracy gospodarczej. Fakt ten wobec zaostrzającej się kwestyi żydowskiej na wschodzie i wobec wzrostu emigracyi na zachód może zrodzić skutki, których doniosłość nie da się nawet oznaczyć. Wprawdzie wydaje się dzisiaj śmiesznym wniosek poważnie sławiony

w parlamencie francuskim zniesienia zagwarantowanego żydom w r 1791 równouprawnienia wprawdzie trudno przypuścić, ażeby antysemici objąwszy ster zarządu miejskiego w Wiedniu lub nawet ster państwa odrazu pozbawić chcieli żydów wszelkich praw, ale że tendencya do wydzielania nadliczbowych żydów z organizmów społecznych coraz bardziej zyskuje na znaczeniu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, a kto wie czy równouprawnienie żydów doczeka się dwusetnej rocznicy

Czują to instynktownie lub przewidują żydzi prawie wszędzie i rozmaitych chwytają się sposobów załatwienia. Jedni ciągle jeszcze powtarzając bezkrwiste i beztreściwe hasła liberalne pragną odwrócić niebezpieczeństwo zwalczaniem antysemityzmu, nie pomni, że antysemityzm nie jest jakiemś przejściowem, chwilowem zjawiskiem, dającem się pociskami papierowymi wykorzenić, lecz że on wyrósł na gruncie społecznym i że tam tylko z nim spotkać się można. Bezmyślna ta i zgubna walka z antysemityzmem niestety coraz większy znajduje poklask, coraz więcej jedna sobie zwolenników, w miarę jak liberalizm bankrutuje. Inni żydzi znowu, którzy nie mają czego bronić, bo nic nie posiedli, wraz z cierpiącemi dziś warstwami walczą by dolę swą poprawić za idee wolności, równości i braterstwa, nie zważając na doznany już raz przez nas zawód i mimo, iż dzisiaj nawet nie wszędzie warunki nasze gospodarcze i społeczne odpowiadają w taki przynajmniej sposób nowemu upragnionemu ukształtowaniu jak wtedy, gdy żydzi poczynali korzystać z wolności burżoazyjnej.

Mało jednak jest takich, którzy opierają się na tem, co stanowi istotę kwestyi żydowskiej. Skoro bowiem sumienne badanie przyczyn kwestyi żydowskiej wykazuje, że ona całym swym historycznie odziedziczonym ogromem ciśnie w Europie wschodniej i stąd w miarę wzrostu emigracyi za zachód podąża za wychodźcami do nowych siedzib, zdaje się wprost wykluczoną możliwość innego załatwienia kwestyi żydowskiej jak tylko przez sfolgowanie tendencyi objawiającej się we wszystkich tych faktach życia społecznego i ich następstwach, jakich jesteśmy świadkami.

Chociaż tedy żydzi posiadający, po upadku liberalizmu przez długi pono czas trzymać go się będą, a nieposiadający wraz z proletaryatem całego świata torować będą drogę nowym ideom, nowym prawdom społecznym, spodziewać się należy, że przecież spostrzegą się choć może późno, że się zawiedli, pierwsi trzymając się strupieszałego programu i nie zważając na bieg dziejów i sprawy żydowskiej, drudzy, że szukali wprawdzie w czas ratunku, lecz nie tam, gdzie go znaleść było można, t. j. na własnym gruncie narodowym. Ale wtedy, mamy nadzieję, syonizm będzie miał za sobą więcej niż widoczną tendencyę rozwoju kwestyi żydowskiej, bo znaczny krok naprzód wyswobodzonego żydowstwa w jego pniu zdrowym na własnym gruncie. I wtedy syonizm jak dzisiaj będzie dla żydów strojem w rozstroju.

Handlowa działalność kółek rolniczych w Galicyi.

Dotąd dokładnych dat o stanie i działalności „Kółek rolniczych“ i „sklepików“ prawie nie mieliśmy. To też bardzo ciekawym i pouczającym jest artykuł pod powyższym tytułem umieszczony w „Przeglądzie Wszechpolskim“, który w całości reprodukujemy. Czytelnicy sami wyrobią sobie zdanie o tem, o ile skutki tej działalności „Kółek“ dla drobnego kupiectwa żydowskiego są zgubne i jak konieczną jest ochrona jego od upadku. — „Prz. W.“ streszcza broszurę o kółkach rolniczych Dra Stefczyka.

„Dr. Stefczyk zaznacza we wstępie swej pracy, iż dotychczasowe usiłowania najwyższych władz autonomicznych, skierowane ku uzdrowieniu i podniesieniu naszego handlu, nie osiągły zamierzonego celu.

Dlatego — pisze autor — z radością powitać należy żywszy ruch, jaki w ostatnich zwłaszcza czasach objawił się w naszem społeczeństwie w celu przeprowadzenia odpowiedniej organizacyi wewnętrznej naszego handlu krajowego. Ruch ten dziś już z trzech odrębnych żródeł wychodzi i kierowany jest przez 3 instytucye: Towarzystwo kółek rolniczych, akcyjne Towarzystwo handlowe i Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Dodać do tego należy objęcie przez kraj handlu solą.

Jeżeli się zważy, iż jedną z dziedzin, w której ujemne strony naszego handlu występywały najjaskrawiej, był handel małomiejski i wiejski, doniosłe znaczenie sklepików kółek rolniczych i niekiedy nie zależnie od kółek powstających sklepów chrześcijańskich, rzuci się zaraz w oczy, jako bardzo ważnej — co najmniej — próby spółkowej organizacyi handlu, sklepy kółek nie są towarzystwami spożywczemi dostarczającemi towarów li tylko swym członkom, ale przeciwnie, po największej części, przedsiębiorstwami otwartemi, publicznemi.

Głównym typem, do którego zwolna zbliżają się wszystkie sklepy, jest sklep kółkowy, dostępny i dla nie-członków kółka, „oparty na organizacyi spółkowej w ten sposób, że kapitał zakładowy powstaje z udziałów członków spółki, zarząd spoczywa w rękach organów wybranych przez spółkę, a cały interes prowadzi się na zysk i stratę spółki“. Częstokroć cała działalność kółka sprowadza się do tego interesu handlowego.

Nader ciekawą jest statystyka sklepików. W pierwszem pięcioleciu istnienia Towarzystwa kółek rolniczych (1883—1887) powstało sklepików 149, w drugiem (1888—1892) 376, razem 525. Dalsze daty statystyczne, przytoczone w omawianej pracy, których tu dla braku miejsca szczegółowo powtarzać nie możemy, wskazują, że interesa handlowe coraz to większą zdobywają w działalności kółek rolniczych przewagę. Mianowicie w pierwszem pięcioleciu na 76 kółek (z rocznego przyrostu) przypada 30 nowych sklepów kółkowych czyli 40 prc. A tymczasem w pięcioleciu drugiem na 90 nowych kółek (z rocznego przyrostu) przypada nowych sklepów 75, t. j. 82 prc. Z końcem roku 1892 przeszło 62 prc. kółek posiadało swoje sklepy.

Z tablicy przedstawiającej terytoryalne rozsiedlenie sklepików widzimy, że liczba sklepów z uderzającą prawidłowością rośnie w kierunku ku zachodowi a maleje w kierunku ku wschodowi Galicyi. Biorąc jako granicę San, znajdziemy na 29 powiatów leżących po lewej stronie Sanu 75.7 prc. czyli przeszło $^3/_4$ ogółu sklepów kółkowych, reszta (24.3 prc.) leży w Galicyi wschodniej. Nawet w samej Galicyi zachodniej daje się zauważyć ten sam stosunek w miarę, jak idziemy od zachodu na wschód. 37.5 prc. wszystkich sklepów mieści się w 11 powiatach położonych na zachód od Dunajca, 38 prc. sklepów należy do 18 powiatów między Dunajcem i Sanem, reszta, t. j. 24.5 prc. do 43 powiatów wschodniej Galicyi

Podobne wyniki otrzymamy z porównania liczby sklepów kółkowych z liczbą gmin administracyjnych.

Pojęcie o szybkości, z jaką wzrasta ilość sklepów, dadzą następujące cyfry, wyprowadzone przez Dra Stefczyka.

Gdyby cyfra sklepików wzrastała w latach następnych z tą samą szybkością, jak w ostatniem pięcioleciu, wówczas w 11 powiatach po lewej stronie Dunajca, najgęściej zasianych sklepami, gdyż posiadających 1 sklep na gmin 5·5, dopiero po upływie 32 lat każda gmina posiadałaby swój sklep. Przeciąg to czasu duży. Gdy się jednak zważy, że często 1 sklep wystarcza dla paru gmin, zwłaszcza blisko siebie położonych, że utworzony przez Sejm fundusz pożyczkowy dla sklepików funkcyonuje dopiero lat parę, że jeszcze późniejszej daty jest objęcie przez kraj handlu tak ważnym dla sklepików artykułem jak sól, i działalność Związku handlowego i t. p., wolno się spodziewać, że wzrost dotychczasowy dozna znacznego przyspieszenia.

Dla uzupełnienia obrazu rozmieszczenia sklepów należy jeszcze przeprowadzić ich porównanie z obszarem i ludnością kraju (z końcem r. 1892)

W całym kraju przypada przeciętnie jeden sklepik na 150 klm. kw. Na obszar po lewej stronie Sanu (zachodnia Galicya) przypada 1 sklep na 60 klm. kw., we wschodniej Galicyi 1 na 390 klm kw. W 11 powiatach na zachód od Dunajca 1 sklep na 488 klm. kw.

W porównaniu z liczbą ludności otrzymamy cyfry następujące:

W całym kraju przypada 1 sklep na 12.659 mieszkańców, w Galicyi zachodniej 1 na 6 363 m., we wschodniej 1 na 30.784, zaś w 11 powiatach na zachód od Dunajca 1 na 4.977 mieszkańców.

W zachodniej jest podstawa sklepów szersza, opiera się głównie na wyższym stopniu ogólnej oświaty wśród mas ludności,

tutaj zatem inicyatywa jest łatwiejsza i częstsza, a wychodzi coraz pospoliciej z łona samej ludności włościańskiej i małomiejskiej. We wschodniej Galicyi postęp sprawy zawisłym jest przeważnie od inicyatywy jednostek z po za kół ludności włościańskiej i małomiejskiej — jednostek jeszcze wyjątkowych.

Dla uzupełnienia tego obrazu, zaczerpniętego z pracy Dra Stefczyka należałoby dodać dane o istniejących we wschodniej Galicyi „narodnych spiłkach", „kramnicach" i t. p. handlach ruskich, których niestety nie posiadamy, a które, jak sądzić należy, zmieniłyby pod tym względem w pewnej mierze stosunek obu części Galicyi.

W dalszym ciągu swego studyum Dr. Stefczyk zajmuje się funduszami sklepów. Ze 139 sklepów udało się zebrać dane o funduszach, 121 zebrało fundusz wyłącznie z udziałów członków, reszta korzystała z pożyczek i innych źródeł, (n. p. sklep w Mnikowie, pow. krakowski, założony został z funduszu zebranego przez uczestników zjazdu pazyrodników w Krakowie).

Różnice pod względem wysokości kapitału zakładowego są w ogóle bardzo znaczne, najniższy wykazany kapitał zakładowy wynosi 30 zł., a najwyższy 4413 zł. Największy procent tych sklepów (30.12) operuje funduszem od 200—500 zł

Cały fundusz obrotowy kółek rolniczych można ocenić przynajmniej na pół miliona zł.

Rodzaj towarów sprzedawanych ściśle się stosuje do potrzeb ludności okolicznej i zaznaczyć należy, iż widoczną jest tendencya zaspokajania potrzeb możliwie wszystkich. Dotychczas przeważają artykuły spożywcze, jak sól, tłuszcze, mąka i pieczywo i t. p. W handlu solą, jak twierdzi Dr Stefczyk, sklepy kółkowe oddały już rzetelną usługę ludności, chroniąc ją od różnego rodzaju wyzysku, dotychczas praktykowanego przez handlarzy, oraz od fluktuacyi cen tego artykułu. Dodać należy, że przy tym artykule sklepy kółkowe zadowalniają się minimalnym zyskiem. Nie można tego samego powiedzieć o innym dziale handlu, mającym również doniosłe znaczenie dla ludności wiejskiej, a mianowicie o handlu nasionami do siewu i nawozami sztucznymi, który dotychczas ze strony sklepów kółkowych zbyt mało doznawał troskliwości i uwzględnienia. Co prawda, dział to trudny, wymagający szczególniejszej ostrożności i opieki. Autor omawianej pracy sądzi jednak, iż rozwinie się należycie już w najbliższej przyszłości, „odkąd Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie zorganizował umiejętnie ten dział handlu rolniczego, prowadzony pod najkompetentniejszym kierownictwem, w sposób zapewniający wszelakie bezpieczeństwo co do jakości towaru, a korzyści istotne także względem cen. Na tę drogę weszły już niektóre aczkolwiek dotąd nieliczne sklepy".

Od zakresu działalności sklepów przechodzimy do cyfr, dotyczących ich rozmiarów zbytu. Zebranie dat pod tym względem przedstawia największe trudności i autorowi udało się zebrać wiadomości o rozmiarach zbytu za rok 1892 tylko z 69 sklepów

Wartość rocznej sprzedaży w tych 69 sklepach wynosiła 412.974 zł., w przecięciu na sklep zatem około 6000 zł rocznego targu.

Stosując otrzymany wyżej przeciętny roczny targ 6000 zł. do wszystkich sklepów otrzymalibyśmy poważną cyfrę obrotu rocznego na 3 miliony z górą.

Cała dotychczasowa działalność sklepów kółek rolniczych — powiada autor — ogranicza się jedynie na zaopatrywaniu ludności wiejskiej i małomiejskiej w potrzebne jej artykuły. Nietkniętą zaś pozostała równie obszerna i ważna dziedzina zbytu produktów włościańskich gospodarstw, tem mniej wytworów domowego przemysłu. „Kilka cyfr wskaże doniosłość tej dziedziny handlu. Eksport n. p. jaj i masła w ciągu 14 lat (od roku 1869 do 1883 wzrósł z 2.100 000 zł. na 14 000.000 zł., a dziś sięga już zapewne 20 milionów zł. Dotychczasowe jednak próby (w powiatach podhajeckim i brzozowskim) handlu zbytowego były niepomyślne — po części wskutek zwartej opozycyi handlarzy żydowskich.

Stworzenie zatem własnej organizacyi hurtownego handlu produktami gospodarstw włościańskich jest ważnem zagadnieniem najbliższej przyszłości i stoi w ścisłym związku z działalnością krakowskiego Związku handlowego kółek rolniczych.

Perez Smolenskin

jako człowiek i publicysta.

Przez S. Schillera.

(Ciąg dalszy)

Przechodząc teraz do jego działalności publicystycznej, nie od rzeczy będzie zastanowić się, w czem takowa polega, co stanowi jej treść i co czyni ją tak wybitną? Pisał Smolenski niezliczoną ilość artykułów o kwestyach bieżących, rozpraw krytycznych ludzi i dzieł, cechujących się objektywnością i bystrością sądu. Jednakowoż nie ten fakt pod sąd nasz brać zamierzamy, boć to czynili i inni, choć mniej cięto, mniej bezwzględnie i nie z takiem w jądro rzeczy wniknięciem Odróżnia go przed innymi głównie to, że był on historyozofem i reformatorem.

Zlewały się w nim harmonijnie dwie głębie żydowskiej myśli, z których jedna w Niemczech, druga w Rosyi szczególnie była uprawianą; był on równocześnie zimnym i rozważnym szperaczem i sangwinicznym pogromcą; obaj pracowali piórem, dla pierwszego było ono nożem chirurga, dla drugiego narzędziem szturmującem. W tym czasie, gdy w Niemczech Zunz, Geiger i inni żydowscy myśliciele uważają siebie za asymilowanych, narodowość żydowską za rozwiązaną a w następstwie tego nić historyi i kultury żydowstwa za skończoną, trzymali się tylko dziejów przeszłości i nią się jedynie interesowali — w tym czasie istniał w Rosyi szereg mężów, którzy owiani duchem realizmu, panującego w literaturze rosyjskiej, odwrócili się od przeszłości, przeoczając nagromadzone w niej skarby kulturne i mając się natomiast ręką krytyka teraźniejszości i to nie dla niej samej, lecz celem utorowania szczęśliwszej przyszłości.

Tak niemieccy jak rosyjscy uczeni byli w dawnych warunkach dziećmi swego czasu. Smoleński był jedynym, który jednoczył w sobie zmysł historyczny jednych i popęd do czynów drugich, równie żywo biło jego serce dla przeszłości jak przyszłości ludu żydowskiego. W całej jego działalności publicystycznej widać nieprzerwane cofanie się w zamierzchłą przeszłość i równocześnie wzieranie w najodleglejszą przyszłość. Dzieje żydowskie nie były dlań czystą li nauką — jak dla uczonych niemieckich, historya przeszłości miała zdaniem jego być tłumaczką przyszłości. Słowem atoli „przyszłość" nie obejmywał on zdarzeń bezpośrednio najbliższych w czasie — jak jego koledzy współcześni w Rosyi, lecz brał on takowe w daleko szerszem znaczeniu; „przyszłość" znaczyła dlań głównie „dalsze istnienie narodowości".

Dwa pytania szczególnie zatrudniały nieustannie jego umysł: skąd ten dziwny rozwój narodu żydowskiego, i co czynić, by dalej istnieć? Cała też jego publicystyka nie jest niczem innem jak odpowiedzią na te pytania; rozwiązanie zagadki dotychczasowego istnienia jest zarazem odsłonięciem tajemnicy przyszłości. Istotę narodu uchwycić, elementarne jego siły odkryć, przebyte już drogi rozwoju nakreślić, wszystkie okoliczności i osobistości, które ten naród naprzód i wstecz popychały zestawić; a z tego wszystkiego nie tylko o jego dalszem istnieniu konkludować, lecz zarazem je opanować i właściwy mu nadać kierunek oto zadanie, które sobie Smolenskin — jako publicysta postawił. W ten to sposób wykształcił się z biegiem czasu system historyozoficzny; stanęła pyramidalna budowa, której pojedyńcze części składowe najostrzejsze rysy narodowej pychy kreślą, najważniejsze momenta historyi żydowskiej obejmują zbiegając się atoli w jednym punkcie w „nieśmiertelności narodu żydowskiego". Fundament do tej wspaniałej budowy położył już Smoleńskin w pierwszym roczniku „Haschacharu" w krytycznej rozprawie o dziele Jellineka p. t. „żydowskie plemię" i w całej seryi rozpraw z których najgłówniejsza „Eth L'daber" (czas do rozmowy) jest zatytułowaną. W trzecim roczniku „Haschacharu" wyszło główne jego dzieło historyozoficzne „Am Aulom" (wieczny naród), w którem owa budowa w głównych zarysach już jest przygotowaną, w szóstym i ósmym roczniku mieści się druga jego główna praca historyozoficzna p. t. „Eth L'taath" (Czas do siejby).

W dziele tem polemizuje z berlińską „Haskala" i jej reprezentantem Mendelsohnem, biorąc tu jak w poprzednich pracach broń z arsenału przeszłości.

Budowa owa i w tem dziele stanowi główne tło; wprawdzie tu i owdzie podejmuje niektóre korzystne i ozdabiające zmiany, istota jednak i zarys pozostaje. Ten sam proces spotykamy w jego licznych późniejszych rozprawach. Uwzględnianie przeszłości stało się u niego prawie manią, ilekroć bowiem roztrząsał jaką kwestyą aktualną ludu żydowskiego, tylekroć imał się historyi, wynajdując w niej zawsze analogie z danym wypadkiem i sprowadzając je zawsze do zasad zawartych w jego systemie.

Jak każdy system ma i jego system historyozoficzny pewne braki, zasłania je jednak okoliczność, że takowy dla rozwoju współczesnych mu stosunków miał epokalne znaczenie, albowiem przygotowywał teren dla narodowej myśli. Bez Smoleńskiego, bez jego walk i dzieł — kto wie — czy nacisk zewnętrznych stosunków w latach ośmdziesiątych nie byłby bez śladu zaginął lub co najmniej, czy skutek nie byłby się dopiero o wiele później okazał. Konsekwencye systemu historyozoficznego Smolenskiego, nie będących niczem innem jeno zasadniczemi pojęciami syonizmu były wprawdzie aż do roku 1881 przez hebrajskich literatów zwalczane, ale to właśnie było powodem, że ogół się z nimi zaznajamiał, nieświadomie się z nimi przejął, a gdy je prócz tego fakta stwierdzały stało się w naturalny zupełnie sposób, że iskra przez Smoleńskiego rzucona wkrótce w potężny rozwinęła się płomień. Im bardziej Smoleński w historyczną przeszłość żydów się zagłębiał, im bardziej mu się udało istotę żydowskiego narodu w jasną ująć formułę, tem zacięciej występywał on przeciw panującym pojęciom swoich współcześników, tem dojrzalszym i czystszym stał się jego sąd o teraźniejszości i przyszłości żydowstwa, ale też w miarę jego rozmyślania nad trzechtysiącoletnią historyą żydów, rosła jego cześć dla tej nacyi cudownej, rosła jego w niej wiara. Wskutek tej nieporównanej bezprzykładnie pięknej przeszłości dojrzało w nim postanowienie, wzmocniła się wola, by obok tej przedziwnej przeszłości równie świetną przyszłość umieścić; rozum i serce spłynąwszy się przeto razem, wezbrały w rwący potok, który zmywał poglądy i dążenia czasu.

Smoleńskin był jedynym, który w czasie marzeń o braterskiem połączeniu śmiał mówić o wiecznej do żydów nienawiści, który — gdy ta jeszcze ochrzczona nie była — w jej najgłębsze wniknął tajniki, który dzikie wybryki antysemityzmu przepowiedział. Jeszcze w czasie pokoju głosił on zasady samopomocy i samoobrony przeciw zewnętrznemu wrogowi, oczywista nie w tem wyrobionem i obszernem znaczeniu, jak syonizm to obecnie czyni. On to był, który w czasie, gdy prorocze obietnice o wybawieniu narodu z modlitewników wykreślono, swoim krótkowidzącym współcześnikom w ucho kładł, że nadzieja wybawienia obok studyum Tory najważniejszą była siłą ożywczą, która naród dotąd utrzymywała, i że ta nadzieja przez lat tysiące troskliwie pielęgnowana, imponującą stała się siłą, która nie powinna być ignorowana, lecz jako taka respektowana i wyzyskana. Szczególną wagę kładł przez czas swej działalności publicystycznej na pielęgnowanie języka hebrajskiego i kultury żydowskiej.

Dla niego, dla którego ideałem życia było narodowe zjednoczenie, który aż do roku 1881 idei palestyńskiej nie znał — narodowa kultura i język jedynym były środkiem dla przeprowadzenia tej jedności. To też jest ogniskiem jego historyozoficznego systemu. Na pytanie: „mah nischtane huom hazeh, am Israel mikol huamim", czem się odróżnia naród żydowski od innych narodów, taką on daje odpowiedź: „beruach hatauru" duchem Tory. Tora bowiem, to wcielenie wszelkiego duchowego życia narodu żydowskiego w przeszłości była jego (narodu) wychowawczynią i żywicielką; twórca religii hebrajczyków i ich prawodawca szczególny brał wzgląd na uszczęśliwienie wszystkich członków narodu, na wykształcenie ich intellektu i moralnego zmysłu. Podczas gdy pewne religie stłumienie umysłowości, unikanie wszelkiego ziemskiego szczęścia, zapadanie w nicość zalecają, a drugie na odwrót najdzikszą zmysłowość, najpoziomsze rozkosze na swym sztandarze wypisują, to wszystkie przepisy Tory jedynie umiarkowane używanie, równo mierną troskliwość o wykształcenie ducha i ciała, a zatem szczęście wszystkich na celu mają. Tora nie zna stanowczych i niezmiennych dogmatów jak inne religie, wszystkie przepisy i rozporządzenia mogły być przez każdorazowego sędziego tłómaczone i wedle potrzeb czasu zmieniane, przez co właśnie uchylone zostało niebezpieczeństwo zdrętwienia i skostnienia.

Ale co ważniejsza, Tora zapobiegała wylęganiu się pewnych kast lud opanowujących. Spoczywała wprawdzie służba Boża w rękach kapłanów, ale okoliczność, że z jednej strony kapłanom nie wolno było posiadać własności, i że z drugiej strony studyum Tory dla każdego hebrejczyka było obowiązkiem, że mu wolno było bezpośrednio ze swym Bogiem się porozumiewać — okoliczność ta zredukowała znaczenie kapłanów niemal do zera. To też ilekroć kapłani lub inny jakiś odłam narodu usiłował całość narodu opanować, znaleźli się natychmiast mężowie z ludu, którzy używając Tory i religii jako broni, wznosili sztandar demokratyzmu, a mając zawsze lud po swej stronie uzurpatorów ze skutkiem zwalczali. Tak walczyli zwycięsko prorocy przeciw kapłanom, ludowiecy faryzeusze przeciw arystokratycznym saduceuszom, a ubodzy talmudyści cieszyli się w średnich i nowszych czasach większem poważaniem niż bogaci i potężni.

Bez kastowości i bez dogmatowości u żydów mamy dalej tę dziwną okoliczność do zawdzięczenia, że mimo ogromnej potęgi religii żydowskiej nie było u żydów takich religijnych rozłamów, któreby na rozwój narodu tamująco działały. Z biegiem dziejów powstały wprawdzie tu i owdzie dość liczne sekty religijne, te jednakowoż albo zupełnie wyrzekały się żydowstwa, a wtenczas liczba ich zwolenników u żydów do minimum się redukowała tak, że zupełnie bez najmniejszej szkody dla ludu zanikały — jak to miało miejsce z sekciarzami za czasów drugiej świątyni, albo też np. z karaitami i ze sektą Sabbateja Cewi; albo też nie opuszczając gruntu żydowskiego, pogodzili się z biegiem czasu i zlali z resztą narodu jak n. p. Saduceusze, kabaliści i chasyci.

Wszystko to zawdzięczamy według Smoleńskiego osobliwemu ukształtowaniu się Tory „Ruach hatauru" w dalszym sensie, który dla niego niczem innem nie jest jak „Ruach haam" (duch narodu) jest źródłem żywotności narodu podczas jego trzechtysiącoletniej historyi. Jego orzeźwiający wpływ ochraniał ich zawsze od wewnętrznego uschnięcia i zewnętrznego zniszczenia. To też nie życzył sobie Smoleński, by ten róg żywotności obecnie się zasklepił, lecz by błogosławiony swój zdrój i nadal rozlewał. Jak niegdyś Tora nie była w posiadaniu jedynie pewnej uprzywilejowanej kasty, lecz wspólnem dobrem wszystkich — co już samo wystarczało do utrzymania poczucia przynależności — tak również i na przyszłość miało przyjęcie się każdego członka narodu duchem żydowskiej kultury ten ciągły kontakt z przeszłością zachować go od rozkładu. Punkt ten widzenia zgadza się mniej więcej ze stanowiskiem, jakie obecnie w Rosyi „Achad Huom" i inni żydowscy myśliciele zajmują.

Charakterystyczną dla Smoleńskiego, a jego odosobnienie wśród hebrajskich towarzyszy wyjaśniającą jest jego walka przeciw berlińskiej „Haskali". Pod tym względem stoi on zupełnie odosobnionym w naszej literaturze. Jest on wielkim pogromcą i zarówno a może właśnie przez to wielkim odnowicielem. Walka ta ciągnie się przez cały czas jego pisarskiej działalności. Dewizą zaś jego było: uprzątnąć butwiejący budynek, a postawić na jego miejsce gmach piękniejszy i trwalszy, wytrzebić chwasty, by zdrowsze rośliny tem piękniej rosły. Swe polemiczne dzieło przeciw berlińskiej „Haskali" nazwał też „Eth l'tath" (czas do uprawy), a chciał przy jego pomocy zapatrywania swe o narodzie żydowskim uzyskane przez studyowanie przeszłości wysłać w świat, współczesnym je poprostu narzucić i szturmem ich zdobyć.

I rzecz dziwna — jak okoliczności przypadkowe stają się przyczyną wielkich czynów.

Albowiem zdaje nam się więcej niż prawdopodobnem, że nie tylko duch uniwersalny, nie tylko jego gorliwość dla narodu i wrodzona mu śmiałość i odwaga płynięcia przeciw prądowi Smoleńskiego do tej walki uzdalniały, lecz że tu prawie na pewno działał przypadek a mianowicie, że Smoleński życie swoje nie w Rosyi, lecz we Wiedniu, w pobliżu Niemiec przepędził. Czas bowiem wystąpienia Smoleńskiego był bardzo ruchliwy. Podczas gdy w Niem-

czech na wpół żartem robiono doświadczenia reformatorskie, walczono w Rosyi zaciekle o poważne reformy a mianowicie o zreformowanie „Schulchan Aruch", o zrzucenie gniotącego jarzma rabinów. Gdyby Smoleński był został w domu, byłby on zapewne przy swem uzdolnieniu porwany szałem walki, stanął na czele ruchu reformatorskiego.

Ale teraz będąc na obczyźnie mógł snadniej ruch wrący w kraju rodzinnym trzeźwiejszym i krytyczniejszym objąć umysłem. Pierwsze jego prace i znaczna część dzieła „Am Olam" poświęcone są rosyjskim dążeniom reformatorskim. Daje on w nich reformatorom chłodną odprawę, że ich dążenia, by zmusić rabinów do zreformowania „Schulchan Aruch" są niewykonalne, ponieważ rabinizm nie da się porównać z hierarchią duchowną u innych ludów, ponieważ dalej u żydów nie ma takiej uprzywilejowanej kasty, któraby była powołaną stać na straży religii i tworzyć nowe ceremonie. Religia i wszystko, co z nią pozostaje w związku jest własnością całego narodu, przeto nie rabini, lecz lud w swej całości powołanym jest do wprowadzenia reform. Lud atoli trzeba dopiero wychować do zrozumienia reform. A uskutecznić da się to jedynie przez odpowiednią lekturę, nie zaś przez przymus.

Późniejsze fakta dowodzą też słuszność Smoleńskiego, albowiem wszystkie usiłowania reformatorów w Rosyi wkrótce się rozbiły, a Smoleński uwolniony od szału reformatorskiego na wschodzie zwrócił się z całą siłą młodości i chęcią do walki ku zachodowi, przeciw berlińskiej „Haskale". Za punkt wyjścia służyła mu osławiona idea misyjna, która wśród berlińskich kaznodziei podówczas grasowała.

(Dokończenie nastąpi)

Korespondencye.

Kołomyja, dnia 20 Maja 1895.

W przededniu „Leg-Boomer" t j. dnia 11. b. m. urządziło stowarzyszenie „Beth Izrael" wieczorek wokalno-deklamacyjny ku uczczeniu Bar-Kochby.

Wieczorek ten odbył się we własnym lokalu towarzystwa pięknie ad hoc udekorowanym i illuminowanym przy licznem uczestnictwie publiczności i wypadł pod każdym względem tak moralnym jak i materyalnym bardzo dobrze.

Prezes p. Dr. Zipser powitał wpięknem przemówieniu tłumnie zebraną publiczność, po nim zabrał głos p. Dunajer do mowy głównej, a następnie odczytał p. Taubes „Das Pintele Jid" Goldfadena. — Oprócz pięknie wygłoszonych deklamacyj p. Ellenberga (Zbudź się narodzie w polskim przekładzie Spâta) i pana Lachsa (Dort wo die Ceder) zasługuje na szczególną wzmiankę prześliczna przedwstępna mowa p. Engla, którą tenże miał przed odeklamowaniem sławnej pieśni Jehudy Halevi „Tęsknota do Syonu" w hebr. i niem jęz. — Po bardzo sympatycznie przyjętej mowie końcowej wiceprezesa p. Taubesa, odśpiewano chórem pieśni narodowe.

Wymienić tu jeszcze wypada, że do tej uroczystości nadeszło nam mnóstwo gratulacyj telegraficznych i listowych, a mianowicie od akademickiego związku „Hasmonea" w Czerniowcach, od p. Dra Zippera we Lwowie, od towarzystw syonistycznych w Stanisławowie, Przemyślu, Rohatynie itd. itd.

Następnego dnia tj. w dniu Leg-Boomer zrobili członkowie stow. „Beth Izrael" wspólną wycieczkę do sąsiedniego lasu szeparowskiego, gdzie się ochocza zabawa przeciągnęła do zapadającego zmroku.

Przed ukończeniem niniejszego sprawozdania musimy z przyjemnością zaznaczyć, że tym razem przynajmniej nie możemy się uskarzać na brak publiczności, gdyż ścisk do tej uroczystości był tak wielki, że wielu z później przybyłych musiało odejść, nie znajdując w naszym dość obszernym lokalu pomieszczenia.

To żywe zainteresowanie się szerszej warstwy ludności dla naszej uroczystości świadczy jak najwymowniej, że tut. ludność żyd., przekonawszy się o słuszności naszych dążeń, nie patrzy już na nas z ukosa i przestała być wrogo usposobioną i że idea syońska zyskuje coraz więcej zwolenników. M. L.

KRONIKA.

W sprawie odpoczynku niedzielnego odbyło się w niedzielę 2. b m. w wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie lwowskich kupców żydowskich zwołane z inicyatywy p Arona Menkesa, księgarza. Zgromadzenie było bardzo liczne. Przewodniczył p Aron Menkes, prowadził pióro Dr G. Zipper. Pierwszy zabrał głos kupiec p. Reichelt, który przedstawił jak niefortunnym, szkodliwym dla żydów jest rozkład godzin, w których wedle ostatniego rozporządzenia namiestnictwa wolno pracować, względnie mieć otwarty handel w niedzielę i uzasadniał potrzebę rychłej zmiany tego rozkładu. Referent p. E. Menkes szczegółowo i dokładnie w wymownych słowach omówiwszy całą sprawę odpoczynku niedzielnego i rozkładu godzin pracy w niedzielę i skutków dla żydów postawił wniosek, by wysłano deputacyę do namiestnika celem przedstawienia mu całej sprawy i uzyskania zmiany rozkładu godzin, na korzyść kupców żydowskich Aptekarz p. Piepes był zdania, że sprawa ta, która przed załatwieniem była przedmiotem gruntownych studyów w parlamencie i która mimo to nie mogła być załatwioną z korzyścią dla wszystkich jest zbyt zawikłaną, żeby deputacya wybrać się mająca mogła osiągnąć rezultat korzystny. Więc radził wprzód zebrać materyał przez rozesłanie do wszelkich gałęzi rzemieślniczych i kupieckich kwestyonaryuszy a dopiero potem udać się do władzy z pozytywnymi postulatami. Przeciwko temu sposobowi załatwienia, który zmierza do zabagnienia sprawy, do jej odroczenia ad calendas graecas, wystąpił p. Dr. Zipper, który w dłuższej mowie wykazał w sposób popularny związek całej sprawy z położeniem żydów w ogóle i wywodził, na ile dowolności i szykany ze strony policyantów i żandarmów będą narażeni żydzi, jeśli nie nastąpi zmiana ustawy i rozporządzenia w sprawie odpoczynku niedzielnego W końcu oświadczył się za rozpoczęciem akcyi w celu zniesienia całej ustawy o odpoczynku niedzielnym w odniesieniu do żydów galicyjskich i postawił odpowiednią rezolucyę Dr. B. Goldman wykazał trudność załatwienia sprawy całej przez zniesienie wprost ustawy o odpoczynku niedzielnym i uzasadnił wniosek wydelegowania do namiestnika deputacyi celem uzyskania zmiany w obecnym rozkładzie godzin, w których praca niedzielna jest dozwolona. Dr. G. Zipper potem określił bliżej zadanie deputacyi i sformułował ostatecznie wniosek odnośny, nakładając zarazem na deputacyjną komisyę obowiązek załatwienia sprawy w ciągu 14 dni i zwołania najdalej za 14 dni ponownie zgromadzenia, któremu ma zdać sprawę z swych czynności. P. Drowi Tennerowi, który niestety nic wiedział, o co właściwie idzie, bo informował się dopiero przed zabraniem głosu, nie podobał się sposób rozwiązania kwestyi proponowany przez Dra Zippera i poprzednich mowców, lecz radził w tej sprawie iść ręka w rękę z chrześcijańskimi kupcami. Dr. Grünberg wyjaśnił rzecz całą p. mecenasowi, poczem po przemówieniu p E. Menkesa wnioski ostatnio sformułowane uchwalono, natomiast deputacyi osobno nie wybierano, ponieważ obecny na zgromadzeniu komisarz policyi sprzeciwił się temu, lecz poruczono zwołującemu komitetowi, jako deputacyjnemu kooptować się odpowiednio i sprawę załatwić wedle wniosku.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa „Byt" wybrano:

Horowitza Jakóba słuchacza praw przewodniczącym, Reichmana Gustawa słuchacza weterynaryi zastępcą przewodniczącego, Drukkera Hermana słuchacza praw skarbnikiem, Wiesenberga Chaskla słuchacza filozofii sekretarzem.

Do wydziału weszli: Berner Samuel słuchacz praw, Bodek Jakób słuchacz praw, Dimant Maurycy słuchacz techniki, Eck Leon słuchacz praw, Goldschlag Aba słuchacz praw, Jahr Saul słuchacz medycyny, Lehman Arnold słuchacz praw, Mohr Ignacy słuchacz praw, Selzer Abraham słuchacz praw i Weinreb Salamon słuchacz praw.

Wilhelm Guttmann były prezes gminy wyznaniowej wiedeńskiej, wielki przemysłowiec, zmarł w maju, przeżywszy lat 68 we Wiedniu. W wewnętrznem życiu politycznem żydów brał czynny udział, na założenie żeńskiego domu sierót ofiarował 300.000 zł., do uposażenia polikliniki przyczynił się sumą 160.000 zł, nadto przyczynił się do założenia wielu mniejszych instytucyi, z których najważniejszem jest towarzystwo filantropijne. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale publiczności.

Zmarły pozostawił znaczny majątek, którego część wedle rozporządzenia ostatniej woli służyć ma do ustanowienia kilku stypendyów i fundacyi.

O antysemityzmie w Austryi umieścił p. L. Wasilewski w majowym zeszycie „Rusk Bogactwa“ artykuł, z którego wedle petersburskiego „Woschoda“ podajemy następujące charakterystyczne ustępy:

Antysemityzm, zdaniem p. W., występuje w Austryi w rozmaitych formach. Można odróżnić antysemityzm religijny, wynikający z fanatyzmu religijnego, antysemityzm oparty na społeczno-ekonomicznych podstawach i antysemityzm o charakterze czysto narodowym.

Najbardziej rozpowszechnionym jest wśród ludności miejskiej — socyalny ruch antysemicki. Organizatorowie tego ruchu w szczególności Karol Lueger wychodzili stąd że upadające pod wpływem wzrastającego fabrycznego przemysłu mieszczaństwo nie może już kontentować się pustym programem austryackiej demokracyi, że więc całe mieszczaństwo austryackie można skupić pod hasłem wyswobodzenia małego gospodarstwa od wszystko pożerającego kapitału. Ponieważ wielki kapitał prawie wyłącznie nagromadzony jest w rękach żydowskich, to za pierwszy punkt programu postawiono walkę z żydami, pragnąc wpłynąć na grube instynkta mas, ich nietolerancyę rasową i fanatyzm religijny. Antysemityzm tej formy przybrał cechę antikapitalistyczną. Żądają antysemici ci ograniczenia wolności przemysłowej, cechowej organizacyi rzemiosła, ograniczenia konkurencyi przemysłu fabrycznego a zarazem ograniczenia praw żydów. W klerykalnym antysemityzmie rozróznia p. W. dwa odcienie: klerykalno-feudalny i radykalno-klerykalny. Zwolennicy pierwszego, rekrutujący się głównie z pośród wyższego duchowieństwa, dążą tylko do nawrócenia żydów na katolicyzm, taktyka ich jest spokojna, walkę prowadzą bez zapalczywości. Natomiast radykalny kierunek do którego należą też chłopi dążący do rozszerzenia swych praw politycznych, ma już charakter ostrzejszy. Ale w miarę swego rozwoju ruch ten zwraca się nie tyle przeciw żydowskiemu kapitałowi fabrycznemu, ile przeciw feudalnym właścicielom ziemskim i z czasem przemienia się w partyę radykalną podobną nawet do socyalnej demokracyi.

Antysemityzm o charakterze narodowym również występuje w 2 formach. Zwolennicy prusofilskiego antysemityzmu, kierowani przez Schönerera, liczni szczególnie wśród niemieckich studentów, nauczycieli i w ogóle wśród inteligencyi występują przeciw żydom, z powodu ich zgubnego wpływu na życie i literaturę niemiecką i w ogóle na prawdziwego ducha germańskiego.

Co się tyczy specyalnego austryackiego antysemityzmu, to jego przedstawiciele walczą z żydami z przyczyn narodowych, ale zostając wiernymi obywatelami austryackimi.

Artykuł swój kończy p. W. uwagami, niektórymi o nas, syonistach, uważając ruch nasz tylko za reakcyę przeciw wzrastającemu antysemityzmowi i piętnując program nasz jako „bardzo nieokreślony (nieopredjelennaja) a nawet do pewnego stopnia wprost utopijny“.

Do Argentyny wyjechało kosztem barona Hirscha z gubernii grodzieńskiej około 500 emigrantów.

Petycya o zarządzenie przekładu Schulchan Aruchu niebawem zająć się ma parlament niemiecki.

W rozprawie żydowskiej w Izbie francuskiej ze wszech miar znamiennej postawiono wniosek o zniesienie zagwarantowanego żydom w roku 1791 równouprawnienia. Wniosek ten został odrzucony większością kilkudziesięciu głosów, bo 288 głosami przeciw 206.

Przebieg rozprawy był w krótkości następujący: Deput. Denis wniósł interpelacyę do rządu co do stanowiska, jakie zajmują żydzi w administracyi państwowej. Uzasadniając interpelacyę uderzał na żydów, zarzucał im wyzyskiwanie Francyi i t. p. Przewodniczący Brisson przerywał mu kilkakrotnie, wzywając, żeby nie oskarżał całej kategoryi obywateli, lecz żeby winnych po nazwisku wymienił. W podobny sposób dep. Hugues oskarżał żydów. Socyalistyczny poseł Rouannet wystąpił w obronie żydów, wskazując na kapitalizm i jego wybryki jako źródło zła, na kapitalizm, na który składają się tak żydzi jak nieżydzi. Przytacza liczne przykłady macherstw w rodzaju Panamy i inne. Obrona ta była jednak słabą, a kto wie jak sprawa byłaby się skończyła, gdyby nie wystąpienie Naqueta. Deput. ten powiedział pomiędzy innymi:

„Nie chciałem z początku brać udziału w dyskusyi, ponieważ jestem żydem. Pisma antysemickie twierdzą jednak, że żaden żyd nie ma odwagi zabrać głosu. Ażeby więc odeprzeć zarzut tchórzostwa, przemawiam i ja, choć przez ożenek z katoliczką pokazałem, że dążę do zmieszania ras. Powiedziano tutaj, że stosunki w Algierze zawinił żydowski minister Cremieux, zapomniano atoli, że dekret, który żydów algierskich przemienił w Francuzów, pochodzi już od Emila Oliviera. Jeżeli konsystorzy żydowskie w Algierze mieszają się do wyborów, to należy po prostu wybory unieważnić, jak wszelkie inne, pod wpływem klerykalnym dokonane wybory. Co do mnie — powiedział Naquet dalej — to jestem wolnomyślnym.

Gerault Richard żartował sobie z możliwości, abym się dał ochrzcić. Nie uczyniłbym tego tak samo, jakbym się nie dał obrzezać, gdyby to się już nie było stało.

W dalszym ciągu mówił Naquet o tem, że żydzi byli jedynymi ongi monoteistami, wspomniał o ich prześladowaniu w wiekach średnich, a przeszedłszy do dzisiejszego położenia, powiedział, że od czasu rewolucyi żydzi zupełnie się zasymilowali.

Antysemityzm — mówił Naquet dalej — to socyalizm ludzi ograniczonych. Albowiem w krajach, gdzie żydzi żadnego nie mają wpływu, jak Anglia i Ameryka, dzieją się takie same nadużycia ze strony wielkiego kapitału jak i we Francyi.

Przeglądając się pałacom naszych kapitalistów chrześciańskich, mamy zawsze na myśli żydów. Ale czyż „Crédit Lyonnais“ jest żydowskim? Nie! jest to prostu kapitał! Wielkie domy kupieckie nie znajdują się wcale w ręku żydów. Czyż pani Bouircault z „Bon Marché“ jest żydówką? Czyż kolega nasz Jaluzot, właściciel magazynu „Printemps“ jest żydem? A czyż kopalnie węgla w Anzin należą do żydów? (Właścicielem tych kopalń w większej części jest były prezydent Casimir Perier). Naquet przytaczał następnie nazwiska żydów, którzy stali lub stoją na czele ruchów wolnościowych (nazwiska Marksa, Lassale'a, kilku przewódców socyalistycznych w parlamencie niemieckim. Nieprawdą jest, jakobyśmy się nie asymilowali — rozmawiajcie panowie z żydem hamburskim, londyńskim lub paryskim a przekonacie się od razu, że wyjdą na jaw trzy narodowości (?) Zarzucają nam tego haniebnego zdrajcę Dreyfusa, który jako francuz, żyd i alzatczyk trzykrotną popełnił wobec ojczyzny swej zbrodnię, ale ilu jest bohaterów naszych którzy padli za Francyę: d'Arcole, major Cahen, podoficer Bloch — postawiono im nawet pomniki. A nasi filozofowie, poeci, uczeni“...

W końcu wniósł Naquet o przejście do porządku nad interpelacyą antysemicką.

Minister spraw wewnętrznych Leygues: Wysłuchaliśmy wszystkich mów spokojnie. Ale po co to wszystko? Chcąc być konsekwentnym musianoby wnieść, aby żydów wykluczyć od wszystkich urzędów. (Dep. Baudry d'Asson prosi o głos) Leygues: Tego jednak nikt nie uczyni, a to ze względu na stanowisko, jakie zajmujemy w świecie, ze względu na przykład, jaki daliśmy przed stu laty, ze względu na n i e ś m i e r t e l n e z a s a d y w o l n o ś c i. Przed stu laty wydobyliśmy żydów z nędzy — mamy ich teraz w nędzę tę wtrącać? Jeżeli żydzi coś złego zrobią, to są ustawy, aby ich za to ukarać.

Baudry d'Asson wskoczywszy na trybunę: Wnoszę o zniesienie wszystkich ustaw z roku 1789 (chyba z rokn 1791, bo w roku 1789 sprawa równouprawnienia żydów dla małych widoków pomyślnego załatwienia musiała być odroczoną), dzięki którym żydzi otrzymali prawa obywatelskie. Ze względu, że żydzi są wrogami ludu, że są żywiołem obcym..

Wicehrabia Hugues wnosi w swoim porządku dziennym konfiskatę dóbr ż y d o w s k i c h, zniesienie praw obywatelskich i t. d. Rouannet domaga się w swoim porządku dziennym, aby wystąpiono przeciw nadużyciom wielkich banków bez względu na wyznanie.

Wicehrabia Hugues chce mówić o urzędnikach wyznania ż y d o w s k i e g o. Prezyd. Brisson: Nie rozpoczynaj pan na nowo. Wogóle mogę tutaj zaprzeczyć każdemu prawa mówienia o wyznaniu obywateli. Wyznanie człowieka jakiegoś nic nas nie obchodzi“.

Poczem Izba przeszła nad wnioskami antysemickimi do porządku dziennego.

W Rumunii zabroniono żydom używania imion innych aniżeli biblijnych np. Simonescu zamiast Szymon.

O uniwersytecie mającym być założonym w Jerozolimie donoszą za „Woschodem“ petersburskim prawie wszystkie pisma. O ile nam wiadomo doniesienie to jest mylnem, w każdym razie przedwczesnem. Stosunki w Palestynie jeszcze nie są do tego stopnia dojrzałe, żeby można tam założyć uniwersytet żydowski. To też zdaje się wiadomość owa polegać na nieporozumieniu, gdyż w pismach hebrajskich jest przedmiotem dyskusyi sprawa założenia zakładu naukowego ale średniego 7—8 klasowego. Należy się spodziewać, że myśl ta zupełnie zdrowa i racyonalna, rychło przyoblecze się w czyn.

Za statystyki szkół hirszowskich. W „Świe tle" czytamy: Szkoła fundacyjna w Chrzanowie.

Szkołę tutejszą założyła Kuratorya fundacyi barona Hirscha w dniu 1. Września 1891, poruczając nadzór tejże komitetowi lokalnemu, w skład którego weszli: pp. Dr. Zygmunt Keppler adwokat krajowy, Dr. Małdziński naczelnik sądowy, Dr. Klein lekarz miejski i obywatele pp. Lewi i Klein.

Przy otwarciu liczyła szkoła 103 uczniów i obejmowała oddział wyższy i niższy klasy I., udzielali nauki pp S. Offner kierownik i Teodor Landau. — W roku 1892|93 była szkoła dwu klasową w trzech oddziałach, które frekwentowało 170 uczniów, a między nimi 10 dzieci katolickich, udzielali nauki oprócz wyżej podanych także Wechsler Ged., a po jego ustąpieniu pp. Dawid Hass i Józef Bader jako nauczyciele religii i języka hebrajskiego. — W roku 1893|4 przybyła klasa trzecia, a zniesiono wyższy oddział klasy I, frekwencya wynosiła 127 uczniów wraz z 18 uczniami katolickimi, udzielali nauki powyżsi nauczyciele — Na rok szkolny 1894|5 zapisało się 110 uczniów a między nimi 5 katolików, udzielają nauki w trzech klasach: pp. S. Offner, J. Bader już jako nauczyciel dla przedmiotów szkolnych i Edmund Kurzer.

Do szkoły wieczornej zapisało się w roku szkolnym 1891|2 30. — a w roku 1892|3 — 40 uczniów jako analfabeci. W następnym roku zwinięto szkołę wieczorną z powodu małej frekwencyi.

Od roku 1893 nie udziela się w szkole języka hebrajskiego (!), albowiem uczniowie pdbierają dostateczną (?) naukę w tym przedmiocie poza szkołą

W roku 1892|3 i 1893|4 udzielał dzieciom katolickim kosztem fundacyi nauki religii ks. katecheta Dziża.

W najnowszym numerze „Zion" znajdujemy bardzo zajmujący artykuł o żydowskiej żurnalistyce. Podamy tutaj kilka danych z tego artykułu. Ogólna liczba czasopism żydowskich wynosi 113, między któremi znajduje się 6 dzienników.

Czasopisma te wychodzą w następujących językach:

W angielskim 34, francuskim 7, hebrajskim 14, holenderskim 5, niemieckim 26, niemieckim ale w druku hebrajskim 12, polskim 2, rosyjskim 1, spaniolskim 3, węgierskim 2, włoskim 2, w żargonie 15. Najstarszem pismem, wychodzącem jeszcze teraz jest „Allgemeine Zeitung des Judenthums", mianowicie od roku 1836. Dalej następują „Archives Israelites" z 56, „The Americain Hebrew z 56, „The Jewish Chronicle z 54. „l'Univers Israelite z 50 i „die Deborah" z 40 latami istnienia. Podług państw to największy kontyngens pism dostarczają Stany Zjednoczone a mianowicie 41, Austrya i Węgry 19, Niemcy 14. Dziwić się tylko trzeba, że w Rosyi, gdzie tak wielka liczba żydów się skoncentrowała, tylko 4 czasopisma wychodzą, a mianowicie 2 dzienniki w języku hebrajskim „Hacfirah" i „Hameilitz" i dwa tygodniki „Izraelita" i „Woschod", jeden w polskim języku, drugi zaś w rosyjskim.

Miesięcznika „Zion" wyszedł Nr. 314. Zawiera następujące artykuły: Kosmopolitismus und Natiolismus von Dr. M. Grünwald, Grossrabiner von Bulgarien Zur Geschichte der jüngsten zionistischen Bewegung von Advocat Dr. O Kokesch. Die sociale Frage und die jüdischen Gemeinden von W. Josephson. Der Zionismus in Amerika von Anwalt A R., Die jüdische Journalistik von Dr. Heinrich Loeve. Archiv zu einer künftigen Geschichte der national-jüdischen Bewegung. II. Zionistisches aus den vierziger Jahren, Nachrichten aus Palaestina. Sprechsaal, Literarische Umschau, die nationale Bewegung (Monatschau) Chronik.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty następującym szan abonentom: z a r o k: w Drohobyczu: Wny Kiesler Adolf, we Lwowie: Wny Birnbaum Saul, z a p ó ł r o k u: we Lwowie: Wni Lax Herman, Ulam A.. Silberstein Zygm. w Pilznie: Szan. stowarzyszenie „Jeschurun", w Rohatynie: Wny Dr. Eidelberg Itamar, w Stanisławowie: Wna Schloper Róża, w Rzeszowie: Wny H. Perlbergera syn, w Samborze: Wni Liebermann Adolf, Steiglfest Dora. Mayer J., Koch Józef, Friedmann B, z a k w a r t a ł: w Korczynie: Wny Blutstein Fryderyk, we Lwowie: Wna Menschówna Anna, Drowa Landauowa Berta, Münzerówna Rozalia, Wny Goldberg Józef, w Wygodzie: Wny Kornhäuser Efroim, w Rzeszowie: Wni Blumenkranz Szymon, Dr. Herz E, Grünstein E., Laub Marek w Samborze: Wni Kneppel W., Trichter Helena, Oesterreicger Luiza, Hordiner Wilhelm

Na fundusz zapasowy gazety złożyło: Szan. Stowarz. „Bnej Zion" w Samborze 5 zł.

Sprawy partyjne.

Na fundusz partyjny złożyli: we Lwowie: Wni: Herman Lax 50 ct, Eitelberg 50 ct., Tieger 50 ct, Lurie Maks 20 ct, w Samborze: Szan. Stowarz. „Bnej Zion" 5 zł., Leib Reich 40 ct, J. Mayer 25 ct. Przez Wgo Dra Kornhäusera w Wygodzie: Wni Isler Leib w Gogolu 10 ct., Dr. Kornhäuser w Wygodzie 25 ct, Wna Felix Róża w Andrychowie 20 ct., Soldniger Róża w Tarnowie 10 ct., Soldniger Eugenia 20 ct., Wny Soldniger Herman 20 ct wszyscy w Tarnowie, Wny Goldstein Jakób w Rzeszowie 30 ct, Taffet Israel w Tarnowie 10 ct, Schreiber Edward w Tarnowie 10 ct., Weimann w Krakowie 50 ct, Landig w Tarnowie 10 ct, Soldnigerowa Hermanowa 25 ct., Telsenfeld T. w Sokołowie 10 ct, Sandhaus w Pilźnie 10 ct., Rothmann Leon w Tarnowie 20 ct, Eisenberg 10 ct., Krieger Marek w Podgórzu 10 ct., Todrys Majer w Mielcu 10 ct., razem 3 zł 10 ct., w Rzeszowie Wni Gleicher Leon 25 ct, Bernfeld i Schwarzbard 40 ct, Dr. M. Holzer 30 ct, Lindenbaum W. 12 ct.

Zamiast telegramu gratulacyjnego złożyli na fundusz partyjny po 25 ct.:

Na ślub p. Dra Maksymiliana Fried z panną Rafaelą Bardach we Lwowie: pp. Dr. D. Heschele, A. i J. Korkis, M. Sprecher, Dr. Sal. Wassermann, Dr. G. Zipper, Dawid Berlstein.

Na ślub panny Stefanii Caro z panem Dembitzer p. L Bodek.

Z okazyi zaręczyn panny Sabiny Spira z panem Hirsch Majerczyk w Podgórzu p. M. Horn w Rzeszowie

Dyskusya otwarta.

Zbliża się obecnie sezon kąpielowy, w którym każdy, kto może, porzuca na czas pewien pracę zawodową, ucieka z domu i spieszy w dal, by odpocząć po całorocznych trudach i siły swe pokrzepić. Ten czas spoczynku i rozrywki powinien dla nas syonistów być czasem pracy dla sprawy partyjnej, czasem działalności agitatorskiej, dla której w miejscach kąpielowych, wśród ludzi zgromadzonych z różnych stron świata, szerokie otwiera się pole Wszyscy pojmujemy to swoje zadanie i chętnie oddalibyśmy się wszędzie i zawsze pracy około rozbudzenia świadomości narodowo-żydowskiej, lecz niejeden, wskazany wyłącznie na siebie, na swe słabe siły, nie wie, jak się do rzeczy zabrać, brak mu zachęty z zewnątrz i oparcia, a wskutek tego i odwagi a jedynie skupienie się wszystkich jednako myślących, przypadkowo w tej samej miejscowości kąpielowej zebranych, umożliwiłoby urzeczywistnienie zamysłów pojedynczych inicyatorów. Ale jak tu się poznać? Jak tu w krótkim stosunkowo czasie dowiedzieć się o wszystkich syonistach? Trafowi, który się najczęściej za późno lub i wcale nie wydarza, takiego zapoznawania się pozostawić nie należy.

Zachodzi zatem potrzeba przybierania przynajmniej w podróży i w miejscach kąpielowych wspólnych oznak zewnętrznych, po których byśmy na pierwszy rzut oka poznawać się mogli. Na oznaki takie nadałyby się najlepiej szpilki z herbem dawidowym, lub inne znaki o barwach narodowo żydowskich, za które uważam barwy blado-niebieską i szkarłatną (th'cheleth w'argamon). Oznaki takie nie tylko ułatwią połączenie się w celach propagandy partyjnej, ale przyczynią się także do bliższego poznawania się i do ożywienia stosunków towarzyskich.

Byłoby pożądanem, aby i inne pisma syonistyczne rzuconą myśl tę podjęły i rozwijały. iht.

Naszem zdaniem cel powyższy najłatwiej się osiągnie, jeśli pisma partyjne w osobnej rubryce utrzymywać będą spis zwolenników przebywających w miejscowościach kuracyjnych i miejsce ich pobytu. Red.

Kierownictwo partyi wyraża pp. Samuelowi Bernerowi i Samuelowi Wahrhaftigowi w Jarosławiu serdeczne podziękowanie za gorliwe i skuteczne poparcie delegata naszego p E. Silbersteina.

Korespondencya Redakcyi.

Do pp. współpracowników: Jeśli pismo ma wychodzić punktualnie, potrzeba ażeby rękopisy były w redakcyi najpóźniej d z i e ń p r z e d 1-szym i 14 każdego miesiąca. Prosimy więc o łaskawe stosowanie się do tego.

OGŁOSZENIA

Wydawca: K. Stand. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: A. Korkis. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.